Jego imię – części 1-3

Widzimy, że częstym powodem tego, że ludzie nie oglądają cudów w swoim życiu (w Ewangeliach jak i obecnie), jest ich niewiara.

To, co dzisiaj piszę, będzie mówiło o tym, jak przezwyciężyć naszą niewiarę (czy też brak wiary) poprzez wzmocnienie naszej wiary w Imię, które jest ponad wszystkie inne imiona. Część 3 będzie dotyczyła niewiary i jej przyczyn, oraz sposobów jej przezwyciężenia. Zacznę jednak od podzielenia się tym, dlaczego pierwsze spotkanie z Jezusem zmieniło na zawsze moje życie.

Gdy pierwszy raz zobaczyłem Jezusa – oraz Jego Imię…

…byłem w tym czasie zastępcą pastora (bez wynagrodzenia) w kościele w Boulder, w stanie Kolorado. Nasz najmłodszy syn Brian, nadal uczęszczał na szkółkę niedzielną, której to drzwi mieściły się w tylnej części kościoła. Siedzieliśmy raz z Barb z lewej, skrajnej strony ostatniego rzędu abyśmy, w razie potrzeby, mogli szybko dostać się do pomieszczenia szkółki, bez zakłócania nabożeństwa. W całym tym rzędzie było nas tylko dwoje.

W czasie uwielbienia, gdy stałem z zamkniętymi oczyma i wznosiłem ręce, nagle głowa mojego duchowego człowieka obróciła się w prawo i zobaczyłem Jezusa idącego z tyłu kościoła. Podszedł do końca naszego rzędu i zatrzymał się. Lewą ręką dał mi znak i powiedział: „Chodź ze mną".

Wszystko to wydawało się całkowicie normalne i ani razu nie pomyślałem: „Rety, widzę Jezusa!"

Nie miałem wątpliwości, Kogo widzę. Przesunąłem się więc przez cały rząd aż do przejścia, i poszedłem za Nim do przodu, nie zwracając uwagi na innych ludzi, którzy dalej zajęci byli uwielbieniem.

Zatrzymaliśmy się z przodu, tuż przed pastorem z narodu Navaho, który dzisiaj nas odwiedził. Nasz kościół wspierał jego służbę, która działała na bardzo biednych terenach.

Spojrzałem na Pana pytająco, co chce teraz uczynić. Przed sobą miałem pastora, który siedział i który wyglądał tak, jakby czekał na słowo od Pana. Wtedy Jezus, wskazując lewą ręką na pastora, powiedział: „Mam dla niego słowo i chcę, żebyś mu je przekazał".

Powiedziałem: „Panie, jesteś tutaj. Dlaczego sam tego nie zrobisz?"

Odpowiedział: „Po prostu to zrób". Położyłem więc rękę na głowie pastora – rękę mojego duchowego człowieka, gdyż wszystko to było w Duchu (jak to określił apostoł w Obj. 1:10 i 4:2) i wtedy wypłynęło ze mnie proroctwo dla pastora. Było to dokładnie to, czym Paweł zdefiniował proroctwo w 1 Kor. 14:3 - natchnione słowo ku zbudowaniu, napomnieniu lub pocieszeniu.

Pan wyraził dla niego swą miłość, uznanie dla jego ciężkiej pracy i ogromną zachętę. Musicie to zrozumieć – Pan stał obok mnie i milczał, ale Duch wyszedł od Niego i przepłynął przeze mnie do tego człowieka. Byłem bardzo błogosławiony mogąc przekazać słowo, gdy tuż obok mnie stał Pan. Nie miałem nawet czasu zastanowić się nad całą tą sytuacją, ale miałem świadomość tego, że jest to chwila, gdy Pan chce mnie czegoś nauczyć.

Gdy proroctwo skończyło się, jakby ktoś powoli zakręcił kran, Pan nagle wypełnił mego ducha samym Sobą - dosłownie połączył się z nim i powiedział: „Mój synu pamiętaj, że gdy kładziesz na kogoś ręce w Moim Imieniu, to jest tak, jakbym to Ja kładł ręce na tę osobę."

Nagle znalazłem się z powrotem obok Barb

Ludzie wciąż śpiewali tę samą pieśń (oczywiście był to kościół charyzmatyczny, więc cóż za pożytek z pieśni uwielbienia, jeśli nie można jej śpiewać 6 lub 7 razy w kółko :)). Spytałem Barb: „Czy zniknąłem gdzieś na chwilę?" Z lekko zaniepokojonym wyrazem twarzy, nie rozumiejąc, dlaczego przeszkadzam jej w uwielbienia, odpowiedziała: „Nie".

(Gdy Paweł pisał o sobie w 2 Kor. 12:1-2, że gdy został porwany aż do trzeciego nieba* nie wiedział, czy znajdował się wtedy w ciele, czy poza nim. Po raz pierwszy zrozumiałem, co miał na myśli, gdyż sam przed chwilą byłem poza ciałem, a moje fizyczne ciało pozostawało w czymś, co Biblia opisuje jako trans – stan, w którym Bóg zawiesza funkcjonowanie fizycznego ciała, aby w tym czasie człowiek miał wgląd w wymiar duchowy, albo aby zabrać jego ducha i duszę do nieba, czy też gdziekolwiek tylko zechce. Jako punkty odniesienia możecie sprawdzić Lb. 24: 4, 16, Dz. 10:10, 11:5, 22: 17 oraz Obj.1:10 i 4:2.

*W Judaizmie pierwsze niebo to przestrzeń nad nami; drugie to kosmos; trzecie to miejsce, w którym mieszka Bóg. Paweł został porwany do trzeciego nieba - miejsca, gdzie mieszka Bóg, i usłyszał słowa, którymi nie wypadało się dzielić.)

Co powiedział Jezus

„Synu pamiętaj, że gdy kładziesz ręce na osobę W MOIM IMIENIU, to tak, jakbym Ja sam kładł na nią ręce." To zmieniło moje życie - przestałam skupiać się na sobie, a co jeśli nic się nie stanie, co jeśli powiedzą nie, a co je lisię pomylę (co jest oznaką niewiary), i zacząłem skupiać się na Chrystusie we mnie i na mocy Jego imienia.

W Dz. 8:1-12 widzimy, że po śmierci Szczepana prześladowania były tak dotkliwe, że „wszyscy, z wyjątkiem apostołów, rozproszyli się po okręgach wiejskich Judei i Samarii". To niesamowita rzecz. Większość szacunków, jakie widziałem, podaje, że w Jerozolimie było wówczas około 10 000 wierzących. Wszyscy oni, z wyjątkiem apostołów, opuścili miasto.

Przenieśli się do Judei, czyli obszarów wiejskich otaczających Jerozolimę

Przenieśli się też do Samarii, na północ od miasta. Kiedy wierzący masowo się tam przenieśli, dołączył do nich ewangelista Filip (Dz. 11:8). Przybył, aby głosić miejscowym Jezusa.

Jestem pewien, że mieszkańcy zastanawiali się, z jakiego powodu nagle setki, tysiące rodzin przeprowadziło się i zamieszkało na ich terenach. Poprzez swoją ewangelizację Filip w zasadzie wyjaśnił im, dlaczego tak się stało.

Widzimy to w 8:12: „Kiedy jednak uwierzyli Filipowi, który zwiastował dobrą nowinę o Królestwie Bożym I O IMIENIU JEZUSA CHRYSTUSA, dawali się ochrzcić, zarówno mężczyźni, jak i niewiasty."

Kiedy ostatnio...

...słyszałeś, żeby ktoś, ewangelista czy nie, przemawiał lub pisał o „imieniu Jezusa Chrystusa" tak, jak to zrobił Filip? Nauczanie tylko na temat tego jednego wersetu, łączącego głoszenie o królestwie oraz Jego Imieniu, zajęłoby wiele książek, ale skupmy się tutaj na samym „imieniu". Uwierzyli Filipowi w kwestii imienia. Z jakiego powodu?

Z powodu tego, co mówią nam wersety 6-8: „Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił. Albowiem duchy nieczyste wychodziły z wielkim krzykiem (słyszeli to) z wielu, którzy je mieli, wielu też sparaliżowanych i ułomnych zostało uzdrowionych (widzieli to). I było wiele radości w owym mieście."

Sprawiły to słowa Filipa, który głosił o sprawach Królestwa oraz o imieniu Jezusa Chrystusa. Dowód tego, że Filip głosił prawdę, miejscowi ludzie mogli usłyszeć i oglądać w wielu cudach, których byli naocznymi świadkami.

W przyszłym tygodniu powiem o wierze Piotra, oraz podzielę się własnymi doświadczeniami związanymi z użyciem 'Imienia' celem uzdrowienia.

+++

Na czym skupiła się wiara Piotra?

W Dz. 3:16 widzimy, jak przed przełożonymi stanęli Piotr oraz człowiek, który wcześniej był chromy. Człowiek ten prosił o jałmużnę, ale zamiast tego został uzdrowiony. Co za zwrot akcji! Przełożeni spytali Piotra, w jaki sposób ten człowiek został uzdrowiony? „Przez wiarę w imię jego wzmocniło jego imię tego, którego widzicie".

Piotr i Filip mieli coś, czego nam dzisiaj brakuje. Bez większej refleksji nad tym wypowiadamy to imię po dziesięć razy, gdy się o coś modlimy, lub gdy nakładamy na kogoś ręce. Nakazujemy w imieniu Jezusa i powtarzamy to wielokrotnie. Czyniąc tak udowadniamy, że nasza wiara w moc tego Imienia jest niewielka lub też, że nie mamy jej wcale. Pokazuje to też, że mamy w sobie wysoki poziom niewiary, że tak naprawdę nie jesteśmy świadomi tego, co w tym Imieniu naprawdę mamy.

„Gdy kładziesz na kogoś ręce w Moim Imieniu, to jest tak, jakbym to Ja sam kładł ręce na tę osobę." Zastanów się nad tym. Czy wpłynie to teraz na twoje oczekiwania, gdy będziesz się o kogoś modlił, lub gdy będziesz się modlił o siebie samego? Ile razy powtórzysz teraz to Imię, które jest ponad wszelkimi imionami?

Co naprawdę mówi nam werset Mar. 16:20?

Większość (angielskich) tłumaczeń tego wersetu brzmi tak: „Oni zaś poszli i wszędzie kazali, a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły."

Jednakże dosłowne tłumaczenie ujawnia, że napisane jest tam: „A oni poszli i głosili wszędzie, a Pan działał zgodnie ze (swoim) Słowem i potwierdzał je znakami".

Czy dostrzegasz różnicę? Pan współpracuje ze Słowem i potwierdza je towarzyszącymi znakami. On nie współpracował z nimi, lecz ze swoim Słowem i potwierdzał je znakami.

To zdejmuje z ciebie całą presję, ponieważ to Ojciec nie chce, aby ktoś podjął decyzję o swojej wieczności bez dowodów popierających twierdzenia Jezusa. Większość współczesnych sądów wymaga przedstawienia dowodów lub zeznań świadków, zanim skaże kogoś za przestępstwo. Dlaczego więc sądzimy, że Ojciec będzie wymagał, że ludzie zdecydują o swojej wieczności bez żadnych dowodów? Dlatego też współpracuje ze Słowem i potwierdza je.

Uwaga: Można oczywiście argumentować, że greckie słowo „synergountos" przetłumaczone jako „współpracować z" wskazuje na uczniów, ponieważ jest ono umieszczone w tekście pomiędzy nimi a znakami. Wg mnie gramatyka jasno pokazuje, że potwierdzenie dotyczy Słowa, a następnie współpracy z uczniami, którzy je głoszą. (To nie tylko moja opinia, lecz też tłumaczenia Younga, itp.)

Dawno temu dostarczyłem meble do sklepu i dokonałem ich drobnej naprawy.

Właściciel sklepu opowiedział mi, że raz nabawił się kontuzji pleców i nie mógł za bardzo dźwigać. Odkupił meble od restauracji, która upadła i zapłacił dwójce chłopaków z college'u, aby załadowali je do ciężarówki i potem wnieśli mu to do sklepu.

W czasie pracy chłopaki opowiedzieli mu o Jezusie. Gdy skończyli wnoszenie mebli i odebrali zapłatę, spytali go, czy chce „przyjąć Jezusa"? Odpowiedział im: „Jeśli to, co mówicie, jest prawdą, to przyjmę tego Jezusa, jeśli On uzdrowi moje plecy." Nie przedłużając – tak też się stało. Człowiek ten musiał najpierw zobaczyć dowody.

Dlaczego cała Samaria nawróciła się do Jezusa? Słyszeli i widzieli dowody, że to, co Filip głosił o Bożym królestwie oraz o imieniu Jezusa, było prawdą.

Tuż przed ślubem z Barb wynajmowałem małe mieszkanie

Miałem wtedy 20 lat. Pewnego dnia ktoś zapukał do drzwi. Była to młoda dama reprezentująca dobrze wszystkim znany kult, która opowiadała ludziom o swojej religii i rozdawała ulotki.

Zaprosiłem ją do środka, pozwoliłem wygłosić przemówienie, po czym zapytałem, czy mogę jej opowiedzieć o mojej wierze, na co się zgodziła. Miała trudne dzieciństwo, a ja opowiadałam o miłości Ojca i osobie Jezusa Chrystusa. Zanim wyszła spytałem, czy chce „przyjąć Jezusa", lecz odpowiedziała, że chce to najpierw przemyśleć.

Spytałem wtedy, czy może coś jej dolega, bo jeśli tak, to Pan może zaraz udowodnić jej, że to, co powiedziałem, jest prawdą.? Powiedziała, że od urodzenia ma jakąś wadę stopy, więc chodzenie sprawia jej ból. Powiedziałem, aby stanęła, po czym położyłem jedną rękę na jej stopie, a drugą na jej głowie i wtedy osłabła. Nie wiedziała co się stało, jednak po paru sekundach uświadomiła sobie, że została całkowicie uzdrowiona. Pan jej to udowodnił.

Po ślubie z Barb i przeprowadzce do Boulder w Kolorado, zacząłem pracować przy architekturze krajobrazu

Mój szef - właściciel firmy, pewnego dnia chodził struty. Gdy spytałem go o powód powiedział, że jego żona w wieku 26 lat, z powodu raka jajnika, będzie miała histerektomię, co przekreśli ich szanse na własne dzieci.

Przeszła wcześniej wycięcie jednego jajnika i miała nadzieję, że rak nie dotknie drugiego. Wyglądało na to, że za pierwszym razem odmówiła pełnej histerektomii, ponieważ bardzo chciała mieć własne dzieci. Jednak rak nie odpuścił i nazajutrz czekało ją wycięcie drugiego jajnika. Zaproponowałem, że się z nimi spotkam i pomodlę się o nią. W desperacji zgodzili się na to. Kiedy dodał, że żona jest Żydówką, powiedziałam mu, że tak jest o wiele lepiej i że łatwiej będzie jej przyjąć uzdrowienie, ponieważ jako Żydówka wierzyła przecież w uzdrowienie.

Wieczorem spotkaliśmy się w miejskim parku i usiedliśmy w trójkę pod wielkim drzewem.

Podzielili się znowu swoją historią, po czym ja opowiedziałem im, w jaki sposób Pan przynosi dzisiaj uzdrowienie. Kobieta powiedziała, że w to wierzy, ponieważ w judaizmie uzdrowienie widać w księgach, które to chrześcijanie nazywają Starym Testamentem. Choć nie praktykowała swej wiary, dalej było to jej częścią. Myślałem, że łatwiej mi pójdzie…

Zacząłem od Adama i Ewy i tego, jak zostali stworzeni bez skazy, bo taki był zamysł Ojca. Potem mówiłem o Abrahamie i przymierzu, po czym przeszedłem do Jezusa, który stał się ostateczną ofiarą. Mówiłem do nich przez 45 minut i na koniec powiedziałem, że to, co mówię, jest prawdą i Ojciec może to potwierdzić, ponieważ ją kocha i to przecież normalne, że 26-letnia para chce mieć dzieci.

Zapytałam: „Jak myślisz, co się stanie, gdy położę na tobie ręce?"

Odpowiedziała: „Oczywiście będę uzdrowiona!" To było takie proste. Kazałem jej i jej mężowi położyć ręce na tym jajniku, a sam położyłem rękę na jego dłoni i nakazałem rakowi umrzeć, nakazałem uzdrowienie jej w imieniu Jezusa (1 raz).

To było krótkie polecenie, ponieważ ja nie modlę się o uzdrowienie - ja nakazuję to tak, jak polecił Jezus i co praktykowali apostołowie. Ani Jezus ani jego uczniowie nigdy nie modlili się o uzdrowienie (Jak. 5: 14-15 to całkiem inny kontekst).

W tym momencie obecność Boża spłynęła na kobietę i zwiotczała jak szmaciana lalka. Razem z jej mężem musieliśmy prawie ją zanieść do ich samochodu. Gdy widziałem go dwa dni później powiedział, że następnego dnia, tuż przed operacją, jego żona zażądała, aby jeszcze raz sprawdzili, czy rak nadal

tam jest. Nie było go. Nie wiedzieli co powiedzieć, odwołali operację i odesłali ją do domu. Ojciec współpracował ze swoim Słowem i potwierdził je.

„Dlatego też Bóg (Ojciec) wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano…” (Flp. 2: 9-11)

Regularnie poświęcam czas, aby czytać wersety, którymi się z Wami, by na podstawie Słowa oraz własnych doświadczeń pobudzać swą wiarę w imię Jezusa. Robię to też po części po to, żeby utrzymać wszelką niewiarę na jak najniższym poziomie.

„Gdy kładziesz na kogoś ręce w Moim Imieniu, to jest tak, jakbym to Ja sam kładł ręce na tę osobę.”

+++

Dzisiaj powiem o niewierze - czym ona jest i jak się jej pozbyć.

Słowo „niewiara” użyte jest kilka razy w Nowym Testamencie i wiąże się z zatwardziałością serca. Słowo to brzmi „apistian” i oznacza niewierność i niewiarę – niewierność przez nieposłuszeństwo.

Niewiara NIE jest małą wiarą. Piotr naprawdę chodził po wodzie, jednak rozproszył się i zaczął tonąć. Jezus zapytał wtedy: „O małowierny, czemu zwątpiłeś?” Tu nie ma mowy o niewierze, lecz o rozproszeniu się na widok życiowych sztormów, o patrzeniu na okoliczności zamiast na Pana (Mt. 14:31)

Odmowa pójścia tam, gdzie prowadzi Bóg

Niewiara jest brakiem wiary i zawiera w sobie element niewierności wobec kierunku, w którym Pan stara się prowadzić. Widzimy to w Hebr. 3:19, gdy czytamy o niewierzącym i niewiernym Izraelu, który odmówił wejścia do Ziemi Obiecanej. Werset ten mówi, że ponieśli porażkę nie z powodu braku wiary, lecz z powodu ich niewiary.

Zażyłość prowadzi często do lekceważenia (familiarity breeds contempt)

To amerykańskie wyrażenie i nie wiem, czy da się je przetłumaczyć – dziękuję i przepraszam wszystkich wolontariuszy na całym świecie, którzy tłumaczą na różne języki moje artykuły.

W Mar. 6:1-6 Jezus wraca do swego rodzinnego miasta. Mieszkańcy są pod wrażeniem jego słów oraz tego, co słyszeli o jego rzekomych „potężnych dziełach”. I tu właśnie pojawia się ich niewiara:

„Czy to nie jest ów cieśla, syn Marii, i brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Szymona? A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas? I gorszyli się nim”.

Widzimy tutaj, że Jezus jest najstarszym z pięciu braci i ma co najmniej dwie siostry. Ludzie znają Go jako cieślę, syna Marii, najstarszego brata co najmniej sześciorga rodzeństwa i są nim zgorszeni. Jezus, jako cieśla, zajmował się budową mebli i artykułów gospodarstwa domowego. Czy chciałbyś mieć w swoim domu stół wykonany przez Jezusa? Był znany wszystkim, można więc przypuszczać, że meble wykonane przez niego znajdowały się w wielu domach w mieście. Wszyscy go znali.

Jeśli przyjmiemy, że Maria rodziła dzieci co dwa lata, to Jezus mając 30 lat miałby rodzeństwo w wieku 28, 26, 24, 22, 20, 18 lat. To, że „jego siostry, czyż nie ma ich tutaj” wskazuje, że były jeszcze niezamężne (nastoletnie lub młodsze). Rodzina mieszkała w mieście i wszyscy znali jej członków. Ta znajomość, czy też zażyłość przyczyniła się do niewiary mieszkańców.

„I nie mógł tam dokonać żadnego cudu, tylko niektórych chorych uzdrowił, wkładając na nich ręce. I dziwił się ich niedowiarstwu. I obchodził okoliczne osiedla, i nauczał.”.

W tym miejscu możemy spojrzeć na samych siebie. Czy nie jest tak, że ktoś w naszym otoczeniu jest naprawdę kimś, lecz gdy go poznamy osobiście, gdy nawiążemy z nim bliższą znajomość, to nie staje się on dla nas zwyczajną osobą (spada z piedestału)? Robimy to samo odnośnie naszych kościołów, nowej

pracy, poznanych przyjaciół czy też np. z narzeczoną. Czy to, że mamy z nimi pewną zażyłość nie sprawia, że traktujemy ich po czasie inaczej (umniejszamy im), podobnie jak mieszkańcy rodzinnego miasta Jezusa?

Ludzie ci pozwolili, aby ich przeszłość wpłynęła na ich przyszłość. Nie chcieli zamknąć swe oczy na to, co znali po ludzku, by sięgnąć i pochwycić to, co jest wieczne.

Brak wiary w zmartwychwstałego Pana i w to, co Bóg czyni w twoim życiu

Mar.16:14 mówi o zmartwychwstałym Panu: „Na koniec ukazał się jedenastu uczniom, gdy siedzieli u stołu, i ganił ich niewiarę i zatwardziałość serca…"

Oczekiwał On, że uczniowie uwierzą słowom kobiet, które były przy grobie, że uwierzą temu, co im wcześniej zapowiedział.

Podsumowanie niewiary: W języku greckim oznacza ona zatwardzenie serca, nieprzestrzeganie wskazówek Pana w kwestii osobistego wzrostu i życia. Gdy mamy z kimś zażyłość lub też, gdy np. nie zgadzamy się z nim w jakichś teologicznych kwestiach, sprawia to, że zaczynamy niejako dyskwalifikować go w swoim sercu, że popadamy w niewiarę, że Bóg może działać w jego życiu. To także brak wiary w cuda, których Bóg dokonał w twoim życiu.

Bardzo łatwo możemy sprawdzić nasze serce i zobaczyć, jaki jest poziom naszej niewiary. Izrael nie wszedł do Ziemi Obiecanej właśnie z powodu niewiary. Zbadaj tę kwestię. Przestraszyli się ogromu zadania przed nimi – sądzili, że nie dadzą rady, gdy Bóg przecież powiedział im, że się uda. Człowiek, który nie wie wszystkiego, gdy niektóre rzeczy wydają mu się nawet nie możliwe, musi przenieść swój wzrok na Boga, jeśli ma z odwagą wejść w miejsca, gdzie On go prowadzi.

Sąsiedzi Jezusa znali Go od 30 lat. Wiedzieli, że jest synem Marii i że jest cieślą. Pozwolili na to, aby ta zażyłość przysłoniła całkowicie ich wiarę – tak jak chmura zakrywa słońce. Aby przyjąć od Niego musieliby najpierw odsunąć na bok całe swe ludzkie patrzenie.

Uczniowie powinni byli rozważyć wszystko, co widzieli, czego dokonali, co im powiedziano i w co uwierzyli. Zamiast tego pozostali duchowo bierni – całkowicie ignorując wszystko to, czego przecież doświadczyli z Panem. Nagana z Jego ust przebudziła ich i zmusiła do przemyślenia wszystkiego.

Zatoczyliśmy koło

Przez dwa tygodnie mówiliśmy o wierze w imię Jezusa. Dzisiaj mówimy o niewierze. Nie możemy próbować wierzyć w Jego imię, jeśli jesteśmy duchowo bierni – być może dzieje się tak z powodu przeszłych krzywd, których doświadczyliśmy w kościele, choć nawet i pośród nich mogliśmy przecież oglądać Jego cuda i zaopatrzenie.

Wybór należy do nas. Izrael nie wszedł do Ziemi Obiecanej, ponieważ stojąc w obliczu oczyszczenia jej z wrogów, zdecydował się wierzyć we własne siły (a tak naprawdę w ich brak). Sąsiedzi Jezusa w jego rodzinnym mieście nie oglądali cudów, ponieważ wiedzieli o Nim za dużo i zamiast dostrzec to, kim naprawdę był, postanowili postrzegać go tylko jako lokalnego cieślę i syna Marii.

To do nas zawsze należy wybór, czy wierzymy w Imię, które jest ponad wszystkie inne imiona. Ale musimy także skorygować własne serce. Musimy przestać patrzeć na gigantów zdając sobie sprawę, że wejście w Boże powołanie w naszym życiu, będzie wymagało od nas ciężkiej pracy. Nie możemy pozwolić na to, by zażyłość z jakimś człowiekiem, czy też z kościołem, wpływała na naszą ocenę – zamiast tego wybierzmy wiarę i oddanie się wyższym rzeczom, których dokonuje Bóg.

Pamiętajmy o cudach, których Bóg dokonał w przeszłości, ale nie żyjmy przeszłością. Przed nami stoją całkiem nowe światy – wejdźmy w nie, choć nie znamy przyszłości.

Przestańmy tłumaczyć naszą niewiarę. Przestańmy wymawiać się czyjąś przeszłością czy nawet własną. Zacznijmy wierzyć i skupmy się na Jego Imieniu. Dano nam je, abyśmy używali je przeciwko diabłu, aby przynosić uzdrowienie innym. Pozwólmy, aby słowa z Rzym. 8:32 rozbrzmiewały w naszych sercach:

„On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?”

Ojciec zaplanował, a Jego Syn wykonał całe dzieło stworzenia wszechświata. Potem Syn stał się człowiekiem i umarł za nas. Teraz Ojciec dał nam tego samego Syna, aby przez Ducha zamieszkał w naszych sercach. W naszym duchu mamy cały wszechświat i jego Stwórcę. Czy rozumiemy to?

Naprawdę możemy uczynić wszystko w Chrystusie, który w nas żyje. Naprawdę większy jest Ten, który jest w nas, niż ten, który jest na świecie. Naprawdę otrzymaliśmy przywilej używania Jego Imienia przeciwko demonom, by przynieść uzdrowienie i zbawienie wszystkim, którzy tego chcą.

I On potwierdzi swoje Słowo znakami mu towarzyszącymi…

Wiele błogosławieństw.

John Fenn